

ZDZISŁAW GRZEGORSKI

O NOWE ŹRÓDŁA DLA REFLEKSJI HOMILETYCZNEJ (Na marginesach socjologii kultury masowej)

Z pewnością mamy już za sobą etap, w którym przypuszczano, że dawna homiletyka straciła rację bytu, a jej miejsce zajęła teologia słowa Bożego. Dziś raczej powiemy: *ambo meliores*. Jedynie dawna musi się stać współczesną homiletyką, dostrzec nowe rejony zagadnień, dokonać daleko idących przeobrażeń poprzez konfrontację z ciągle wzrastającą wiedzą o porozumiewaniu międzyludzkim (teorią komunikacji międzyludzkiej), dostrzec potrzebę istnienia antropologii homiletycznej, znaleźć swe miejsce, nawiązać kontakt i tkwić w kontekstach innych dziedzin i dyscyplin wiedzy i życia ludzkiego. Skoro jej przedmiotem jest posługa słowa, zadanie pośredniczenia między Bogiem a człowiekiem, to — przypomnijmy ten truizm — obydwie rzeczywistości, i boża, i ludzka nie mogą ująć jej uwagi. Niech ta dygresja tytułem wstępu zasygnalizuje problem, który w tej chwili trzeba zostawić na uboczu przechodząc do wybranego spośród wielu zagadnień, które nieraz odczuwamy, dyskutujemy, a ono wymaga uważnego przemyślenia.

Owe *concreta vitae*, do których należy nawiązać w homilii oraz wprowadzający wykład *Konstytucji Duszpasterskiej* do sytuacji człowieka w świecie dzisiejszym, a także zachęta do rozpoznawania sposobów myślenia i odczuwania współczesnego człowieka — wszystko to uświadamia nam, że okres posoborowej pracy jest czasem podejmowania nowych badań i sondaży, stawiania właściwych pytań, dostrzegania ważnych zagadnień, utrzymywania kontaktu z współczesnością, do której jesteśmy posłani z dobrą, zawsze nową Wiadomością, wezwaniem — z Ewangelią. Potrzeba urealniania wypowiedzi, właściwego odczytania słowa Bożego i znaków czasu — to zadanie chwili. W tej pracy trzeba szukać sojuszników. Nurt wiedzy empirycznej pragnie wniknąć w krąg zagadnień homiletycznych i je zainspirować. Żywotny kontakt homiletyki z socjologią jest tego przykładem. Myślę w tej chwili o wrześniowych Kursach dla duchowieństwa w Warszawie, o dużym zainteresowaniu księży — homilistów, pracujących w konwersatoriach nad przygotowaniem współczesnej posługi słowa w kontakcie z socio-

logiem-konsultantem, homiletów, nastawionych na ogólną refleksję i właściwe wykorzystanie komentarza socjologicznego. Są to niepodważalne argumenty i sprawdzian praktyki inspirowanej przez katedrę homiletyki ATK, która wychodzi naprzeciw wielu nowym zagadnieniom współczesnego kaznodziejstwa. Potrzeba przemyślenia i odczucia nowych zagadnień dotyczy także masowych środków przekazu, do których dekret soborowy zdołał się ustosunkować jedynie w najogólniejszych zarysach nie podając wtedy żadnego klucza. Być może nawet nie trzeba było go podawać poza ogólnym zwróceniem uwagi na znaczenie i wagę nowego zjawiska, nad którym dyskusja i naukowa refleksja się rozwijała. Być może, mając wyraźny kierunek uwidaczniający się w konstytucjach soborowych, należy ją kontynuować.

Paweł VI w *Ecclesiam suam* zachęca do doskonalenia prawdziwej umiejętności głoszenia słowa Bożego: „Trzeba przewyciężyć naturalny brak wprawy... Powinniśmy w szlachetnym współzawodnictwie dorównać tym, którzy dzięki kulturze słowa posiadają dziś wielki wpływ, to znaczy, którym dane jest przez swe przemówienia wpływać na kształtowanie się opinii publicznej” (pkt. 90 i 91). Współczesna homiletyka czuje się zdopingowana specjalną postawą Papieża. Przejawem poszukiwań i wychodzenia naprzeciw problemom współczesnego kaznodziejstwa są także zainicjowane wykłady z zakresu teorii przekazu religijnego w ramach działalności katedry homiletyki, które ostatnio koncentrują się na problematyce masowych środków przekazu, na podstawowej orientacji w samym zagadnieniu, wykazują konieczność stawiania właściwych pytań, odnotowywania zjawisk przed którymi staje duszpasterska i kaznodziejska działalność Kościoła. „Sam sposób przekazu przekształca człowieka!” Zmieniają się sposoby i źródła informacji stwarzając nową sytuację w społeczeństwie. *Mass media* w pewien sposób rzutują na ujęcie współczesnej wypowiedzi religijnej — to jeden krąg problemów, o którym trzeba mówić. Drugi, ściśle z nim związany, to sprawa rozwoju jego oddziaływania. Niniejsze uwagi rodzą się w związku ze wspomnianymi przemyśleniami. I nim uda się opublikować szerszą wypowiedź na ten temat, trzeba zasygnalizować nowe publikacje, nowe źródła, uświadomić istnienie dyskusji socjologicznej nad masowymi środkami przekazu, zdążającej ku stworzeniu dla nich działu w ramach całości kształtu tej dyscypliny. Dyskusja socjologiczna musi z natury rzeczy stanowić podstawę do naszej dyskusji teologicznej. Choć, jak się okazuje, powoli zmierzamy ku pewnej stabilności w parzeniu na zagadnienie. Tak więc dzisiaj i teoretyk literatury może sobie pozwolić już na pewne zdziwienie... „Jeśli się weźmie pod uwagę szerokie horyzonty nauki o literaturze i jej coraz ściślejsze powiązanie z kulturoznawstwem, wzbudza zdziwienie jej

zakłopotanie wobec pewnej dziedziny problemów, które stawia przed nią jeden z głównych aspektów współczesnej kultury, a mianowicie kultura masowa”¹. Wątpię, czy jesteśmy na tym etapie, by pastoralista czy homileta mógł bez wahania powtórzyć podobne zdanie.

The medium is the message — forma przekazu kształtuje człowieka. O dziwo, właśnie literaturoznawca z wykształcenia, Marshall McLuhan, stał się teoretykiem, wprost „prorokiem epoki elektronicznej” i postawił tezę, która stała się doskonałą hipotezą roboczą, wykreśliła perspektywę historyczną rozwoju środków przekazu dając właściwe usytuowanie wielu problemom. Odnotujmy polskie źródła i pomoce, których ostatnio przybywa. Przede wszystkim A. Wielowieyski stał się doskonałym popularyzatorem jego myśli. Przypomnijmy choćby dyskusję nad McLuhanizmem w *Więzi*² i podane tam noty bibliograficzne, relacje w *Forum*³, a przede wszystkim szkice do zagadnień związanych z rozwojem społecznym w pracy Wielowieyskiego *Przed trzecim przyspieszeniem* (Kraków 1968) — swoisty bestseller i źródło dla refleksji homiletycznej, a także pastoralnej, teologicznej! Wskażmy na następne: seria PIW-u zatytułowana *Biblioteka Myśli Współczesnej*, gdzie — jeśli pominąć dyskutowane *Przemiany obyczaju Czerwińskiego* — to trzeba odnotować znanego nam, „żelaznego dyskutanta” w radio i ciekawą postać wielu innych rekonesansów w współczesność, K. T. Toeplitza oraz jego szkice wydane w tej serii (*Mieszkańcy masowej wyobraźni*, Warszawa 1970). *Historia wielkości i upadku rodziny Matysiaków*, *Nasz człowiek w Abwehrze* — już te podtytuły zapowiadają, że Toeplitz w swej *Kuchni po polsku* przygotował niejedne podsumowania naszych rodzimych wątków i treści, uczynił to w sposób chwytliwy i łatwy. *Marshall McLuhan — kosmogonia elektroniczna* — to jeden z działów następnej pozycji PIWowskiej serii autorstwa E. i F. Ryszków (*Między utopią a zwątpieniem*, Warszawa 1970). A tymczasem już mamy następną: H. van Lier, *Nowy wiek...* By nie zniekształcać podstawowej bibliografii przedmiotu należy podać A. Kłoskowską, która profesjonalnie zajmuje się od dawna tym zagadnieniem⁴, przypomnieć książkę K. Żygulskiego⁵. Ostatnio F. Adamski opublikował pracę o charakterystycznym, znaczącym tytule: *Modele małżeństwa i rodziny a kultura masowa*, Warszawa 1970.

¹ S. Skwarczyńska, *Wokół teatru i literatury*, Warszawa 1970 s. 48.

² McLuhanizm czyli wizje epoki elektronicznej, *Więź* 1969 nr 2—3.

³ O autorze, książce i informacji, *Forum* 1970 nr 51/52.

⁴ A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, Warszawa 1964.

⁵ K. Żegulski, *Drogi rozwoju kultury masowej*, Warszawa 1966.

Jak już powiedziano, wychodzimy z etapu alarmów i anatem ku spokojniejszej ocenie sytuacji, umiejętności problematyzowania tych zagadnień, ku powolnemu odczytywaniu sytuacji i wektorów działających w epoce eksplozji informacyjnej. Ten kierunek jest mi osobiście bliski, a umacniają go tezy formułujące się socjologii *mass media*. Refleksji nad niepokojącymi nas zagadnieniami współczesności musi towarzyszyć optymizm wiary, świadomość obecności Ojca, który prowadzi swój nieustanny dialog z człowiekiem. Te myśli przyświecały także wstępnemu szkicowi zagadnienia, które zatytułowałem: *Dziecko telewizyjne — nowa rzeczywistość?*⁶ Słusznie odczytał i poparł moją myśl komentarz *Więzi* przypominając szereg teoretycznych i praktycznych przesłanek i wniosków: „Autor szuka klucza do tej nowej rzeczywistości, zbiera najnowsze wyniki doświadczeń dotyczących tej dziedziny oraz teorie współczesnych myślicieli, a zwłaszcza znanego amerykańskiego teoretyka kultury, Marshalla McLuhana”⁷. Niewątpliwie czas podjąć i u nas — nazwijmy to ogólnie — dyskusję teologiczną.

Szkicując tutaj krąg dyskusji socjologicznej pragnę wskazać na trudno dostępną lekturę, zatrzymać się nad książką będącą źródłem pewnego optymizmu i pomocą właściwych problemów i wstępnych odpowiedzi. Jest to praca *Denisa McQuaile* pt. *Ku socjologii masowych środków przekazu*⁸. Waler tej pozycji podnosi to, że ukazała się w cennej serii, której patronuje Oxford, podejmującej aktualne problemy i zagadnienia współczesnej socjologii, problemy dyskutowane, kontrowersyjne. Zadaniem każdej pozycji jest dać właściwie wyselekcjonowaną, wartościową i skomentowaną bibliografię, a przede wszystkim poprzedzić ją próbą autorytatywnego rozstrzygnięcia czy postawienia problemu, choćby ono miało prezentować własny, indywidualny punkt widzenia autora. W tekście, który nie przekracza stu stron, Denis McQuail zdołał zebrać w dwu pierwszych rozdziałach ogólne zagadnienia, w dwu dalszych dać już historię badań i zakończyć podsumowującym rozdziałem, zasygnalizowanym w tytule. W ten sposób czytelnik otrzymuje wystarczający obraz kierunków i osiągnięć socjologii na dany temat uzyskując przy tym — dzięki subtelnemu komentarzowi — orientację, do których też nawiązywały kolejne badania, które się zazębiały, kumulowały i stanowią już podstawowy zasób wiedzy na temat oddziaływania i funkcjonowania masowych środków komunikacji międzyludzkiej. Na ten etap badań należało czekać, by — nie idąc za szokującymi stwierdzeniami niejednych wstęp-

⁶ Z. Grzegorski, *Dziecko telewizyjne — nowa rzeczywistość?*, *Katecheta* 1970 s. 3 101—107.

⁷ K. Ł., „*Dziecko telewizyjne*” — szansa dla katechezy, *Więź* 1970 nr 10 s. 135.

⁸ D. McQuail, *Towards a Sociology of Mass Communications*, London 1969.

nych odkryć — kontynuować refleksję na terenie teologicznym, formować zagadnienia, które muszą znaleźć trwałe miejsce w ramach teorii przekazu religijnego — homiletyki, katechetyki, w refleksji moralistów. Jeśli przy tym skorzystamy z „synchronicznego” przekroju zagadnienia, jakie podsunął McLuhan, i uświadomimy sobie, że obiektem troski pastoralisty jest człowiek-użytkownik swych wynalazków — kiedyś druku, a więc czytelnik pierwszych masowych tekstów, później popularnych romansów i powieści, z kolei słuchacz przekazu radiowego, widz kinowy, telewidz, to, uprzedzając wydzźwięk niniejszej wypowiedzi, dochodzimy do wniosku, że jest to w pewnym stopniu stary problem, a w innym sensie nowy ze względu na większą umiejętność nowych środków w docieraniu do odbiorcy i przekształcaniu go tą drogą, stwarzaniu nowej sytuacji w kontaktach międzyludzkich i postawach. Punkt dojścia refleksji socjologicznej — człowiek, użytkownik dóbr kultury, kultury masowej, masowego przekazu — musi szczególnie zainteresować teologa. Że odtąd problem nawału informacji, wstrząs komunikacyjny będzie nam, żyjącym w XX wieku, towarzyszył i dalej się rozwijał, zazębiał z każdym innym sposobem przekazu, tym bardziej z przekazem religijnym, kaznodziejским, katechetycznym, chyba nie trzeba przekonywać! Autor omawianej pozycji wychwytyjąc natarczywe wołania o kontrolę nad masowym przekazem, to znów o jej granice, prerogatywy, możliwości, o właściwe zrozumienie nowych zjawisk, pragnie w przedmowie dać wyraz swemu przekonaniu, że jest to możliwe wtedy, gdy zrozumiemy powiązania istniejące między społeczeństwem a funkcjonującym w nim systemem przekazów. Idąc dalej powiedziałbym, że chodzi o właściwe kompetencje, pełnienie swej roli, o właściwe funkcjonowanie każdego sposobu przekazu. Jedynie wtedy nie będzie obaw o — jak to określa Toeplitz — „maszynkę do mięsa” o *mass media*. Musi istnieć m. in. — pozwólmy sobie na pewną emfazę — kaznodziejstwo współczesne obok środków przekazu współczesnych. Wielość i różnorodność źródeł informacji jest faktem nieodwracalnym. Co więcej: trzeba wzmóc sprawność, komunikatywność, trafność „sztuki i strategii komunikowania” (określenie kard. Koena) Słowa Bożego, by pomóc człowiekowi, wspólnie z każdym ośrodkiem zmierzającym do podobnego celu, wychowawczo oddziaływać na społeczeństwo, by pomóc — słowa prof. dr A. Kłoskowskiej podczas radiowego wywiadu — „krytycznie i selektywnie odbierać” programy, by pomóc — dopowiedzmy dalej — chrześcijaninowi żyć i działać, spełniać swoje zadania we współczesnym świecie. Właśnie pomoc — słowo uparcie tu powtarzane — należy się człowiekowi ze strony tłumacza słowa Bożego.

Wróćmy do omawianej pozycji. Definicja M. Janowitza z *International Encyclopedia of the Social Sciences* (New York

1968) jest dość powszechnie przyjęta: masową komunikację międzyludzką tworzą instytucje i techniki, poprzez które wyspecjalizowane grupy ludzi, używając technologicznych urządzeń (prasa, radio, film etc.) rozprowadzają treści dla dużej, heterogenicznej, szeroko rozproszonej masy odbiorców. Że w ten sposób zyskują sobie pewien autorytet, wpływ na postępowanie człowieka, kontrolę nad źródłami wiedzy i informacji, nawiązują bezpośredni kontakt z poszczególnymi jednostkami, że m. in. mogą rozprowadzać różnorakie idee często niezależnie od instytucji, które je reprezentują — to kilka dość oczywistych spostrzeżeń podanych przez autora w dwu pierwszych rozdziałach. Masowa, popularna kultura obok wyższej, różne postaci i kształty masowości, naśladownictwa, jednoliceńia się postaw ludzkich — to dalsze problemy, które sygnalizuję, zawarte w rozdziałach *Mass media a współczesne społeczeństwo*, *Masowe społeczeństwo*, *masowa kultura*, *masowe środki przekazu*. Znow widzenie tych kontekstów i przeobrażeń społecznych, właśnie nexus zjawisk jest cennym stwierdzeniem i źródłem refleksji dla człowieka, którego Bóg posyła do tego społeczeństwa, każe mu działać w kontekście i tych znaków czasu.

Nurt empiryczny i nowe kierunki badań, to dwa dalsze frapujące rozdziały tej pracy. Od mierzenia, ankietowania, liczenia zaczęły się badania wpływu mass media. Zawrotne wymiary czasu, które człowiek im poświęca, to stosunkowo trwałe zdobycze tego nurtu. Niejedne pochopne wnioski o sile oddziaływania i przekonywania człowieka okazały się błędne. Pionierska teza Larzarsfelda (et. al., 1944) okazała się słuszna: wskazał na dwa etapy oddziaływania, przy czym istotny jest ten drugi, kiedy to odbiorca omawia program z kimś kto jest dla niego przywódcą opinii. Wielu następnych poszło tą drogą pytając o predyspozycje odbiorcy. J. T. Klapper (1960) stwierdził, że *mass media* oddziałują z zasady pomiędzy albo poprzez pewien łańcuch pośrednictw. Tak więc już w toku empirycznych badań coraz częściej osoba człowieka-odbiorcy zwracała na siebie uwagę. Odpowiadając na alarm, jaki wszczynano mówiąc o niebezpieczeństwie dla dzieci — oczywiście problem to trudny, usiłowałem ustosunkować się do niego w cytowanym szkicu o „dziecku telewizyjnym” — Schramm (et. al., 1961) pytał: co dziecko przynosi do telewizji... Owszem, program przyczynia się do niejednego zła, ale sam z siebie go nie powoduje. A więc funkcjonowanie masowego przekazu w całokształcie stosunków międzyludzkich, poprzez łańcuch osobowych kontaktów i sposobów komunikowania się z innymi, coraz więcej pytań pod ich adresem, wymagań stawianych środowisku wychowawczemu, metodom wychowywania i chyba... Kościołom, do których uczęszcza. Oto parę następnych spostrzeżeń, jakie się nasuwają.

Nowe kierunki badań, to już wiązanie tego wpływu z innymi kanałami informacji i oddziaływania, to wiązanie z życiem społecznym. Przede wszystkim kładzie się ogromny nacisk na to, że człowiek żyjący w takiej sytuacji musi faktycznie podejmować wiele decyzji.

„Uczyniwszy na wieki wybór, W każdej chwili wybierać muszę”
Oto nowy kontekst dla myśli Jerzego Lieberta, wypowiedzianej już w 1927 roku, którą zwykliśmy może zbyt łatwo dzisiaj powtarzać bez świadomości nowych uwarunkowań ciążących na nas wszystkich. Wymagają one nie tylko zasadniczych, ideowych decyzji, wewnętrznych polemik z spotkanymi treściami, zewnętrznego opowiadania się po jakiejś stronie, wartości, postawie w dyskusjach z innymi odbiorcami przekazu, ale po prostu dysponowania czasem i panowania nad chęcią rozrywki, nad ciekawością. Cechą nowej sytuacji jest — bardziej czy mniej uzasadnione — przekonanie człowieka, że partycypuje w życiu społecznym. Kard. Koenig, którego znów trzeba by tu przypomnieć, postulował właśnie tę transparentność, pewną otwartość Kościoła wobec współczesnego człowieka, który chce uczestniczyć i wiedzieć, co się w nim dzieje. Nowsze kierunki badań decydują się na coraz wyraźniejsze odwracanie zagadnienia: nie tyle jak wpływają środki przekazu na człowieka, ile — co człowiek z nimi robi! (E. Katz, 1959). Teolog winien być zafrapowany traktowaniem *mass media* jako zastępczego źródła zaspakajania pewnych potrzeb przez człowieka, problemem ich używania, kierunkami poszukiwań, zapotrzebowań, jakiego zgłasza odbiorca. Warto zasygnalizować tę opozycję postaw i traktowania przekazu masowego. Wielu naszych słuchaczy błąka się w godzinach, które poświęcają mu, między koniecznością relaksu, kontaktu ze światem, człowieczymi sprawami, kulturą etc. a swoistym eskapizmem, zastępczym przeżywaniem, wyrównywaniem braków i nie spełnionych pragnień i doznań. Bywają i ucieczki od trudów życia, konfliktów, pogoń za pełnią życia w świat fikcji, skoro realność szarego dnia męczy czy nuży. Ocena moralna nie zawsze będzie jednoznaczna. Identyfikacja z bohaterem, współprzeżywanie fabuły na tle własnych doznań, często pragnienie dobra, radość z zwycięstwa bohatera... To znów mity masowej kultury: młodość, seks, zbawienie ziemskie. Świetnie ukazał je F. Morin w ciągle aktualnym studium *Duch czasu* (Kraków 1965), po które warto sięgnąć. Czy ten człowiek nie potrzebuje miłosiernego Samarytanina, czy nie trzeba mówić o terapeutycznej funkcji posługi słowa?

Nie łatwo oderwać się od omawianej książki, która nasuwa wiele pytań i problemów. W ostatnim rozdziale McQuail zmierza do ukazania kręgów zagadnień formujących socjologię masowego przekazu. Ona z kolei będzie się interesowała między innymi

efektywnością i pewną plastycznością publicznych sposobów porozumiewania się, wskazywać na rozwój i znaczenie w społeczeństwie fachowca od porozumiewania się i fachowca — komunikatora, sygnalizować wzrost wymagań słuchacza i widza, potrzebę usprawniania umiejętności przekazu. Nas zaś będzie zniewalać do — mówiąc ogólnie — konfrontowania posługi słowa z innymi formami przekazu. Problem komunikacji międzyludzkiej, jak już mówiliśmy, trzeba wiązać z innymi strukturami przekazu i oddziaływania społecznego. W praktyce duszpasterskiej doświadczamy tego, że nasz słuchacz, zarazem odbiorca masowego przekazu, uświadamia sobie swą wolność wyboru, przyjścia lub nie, słuchania i kontaktu myślowego lub odcięcia się od głoszonego słowa. Umiejętność przekazu, nawet etyka przekazywania myśli, bo i to się dostrzega, konieczność znalezienia kontaktu z odbiorcą, oczywiście dalekie od jakiegś ekwilibrystyki, nabierają nowego znaczenia. Człowiek przyzwyczajają się do pewnych sposobów zwracania się do niego, podawania mu treści, często audiowizualnie. Masowe środki przekazu stały się elementem nowych kontaktów społecznych, interakcji między jednostkami, pomiędzy nimi a instytucjami społecznymi oraz szerzonymi przez nie poglądami, pomiędzy samymi instytucjami itd. W tym wzajemnym oddziaływaniu na siebie normy i wartości dominujące będą miały tendencję do wzmacniania się. Dobrze wiedzimy, że nawet zaczęły konkurować z międzyosobowymi kontaktami człowieka z człowiekiem... Czy nie stwarzają nowej struktury autorytetu? Czy nie wzmagają procesów alienacyjnych, czy nie sprzyjają totalitaryzmowi? — Autor tej ciekawej syntezy badań kończy ją pewną nutą optymizmu: „Skutki wpływu masowych środków przekazu na jednostki, grupy, instytucje społeczne oraz na międzyludzkie kontakty zależą w dużej mierze od tego, jak są wykorzystywane, „używane” i kontrolowane”. To zaś zależy od warunków zewnętrznych. Nie można wykluczyć, że mogą być nadużywane dla założonych z góry celów. Jednakże na ogół zmierzają one do wzmacniania i konserwowania aktualnych tendencji społecznych, pragną pójść drogą pośrednią i dostosować się do panujących norm i wartości.

Pozostaje jeszcze odnotować interesujący nas problem z zakresu socjologii społecznego przekazu związany z grupami religijnymi. Denis McQuail zwraca uwagę na tych, którzy odbierają przekaz religijny: „członkowie tych grup pozostają w swoistym stosunku do *mass media*. Ich uwaga jest podwojona, są świadomi tego, że mają jeszcze szerszą perspektywę niż inni, a uzyskiwane informacje mogą być przekreślone lub zmienione przy pomocy typowych dla nich źródeł wiedzy. Rozstrzygnięcie tego „skrzyżowania wpływów” i powstałego konfliktu będzie miało związek ze stopniem ogólnego consensus społeczeństwa, stworzy dla niego krytyczną sytuację, bowiem w gruncie rzeczy oddziaływanie masowego prze-

kazu jest powierzchowne” (s. 93). Jeśli wolno zinterpretować pogląd autora, to należy wskazać, że uformowany, przekonany chrześcijanin staje się w pewnych sytuacjach przywódcą opinii, nadaje jej kierunek, oddziałuje nawet na ów consensus społeczeństwa. Rzecz w tym, by miał pomoc w typowych dla niego źródłach wiedzy, formujących jego postawę, by umiał dokonywać umotywowanych selekcji, właściwie ustosunkowywać się do napotykanych treści. Toeplitz stawia charakterystyczne pytanie. Kto i gdzie daje na nie odpowiedź? „A więc jak znaleźć indywidualny sens życia nie popadając w anarchiczny konflikt z otoczeniem? Jak szukając społecznych, unormowanych i stabilnych form współżycia, a także trwałych i godnych uwagi wartości, nie popaść w skostnienie i zachować otwartą postawę wobec nieuchronnie zachodzących przemian? Jak wreszcie pozostać we współczesnym społeczeństwie masowym człowiekiem dostosowanym do jego reguł gry — bez zatracenia własnej indywidualności”⁹

Homilia i katecheza muszą spełnić właściwe im, chyba trudniejsze niż dotąd zadanie w nowych warunkach, w kontekście wielu nowych i efektywnych w pewnym sensie źródeł informacji. Być może należy dokonać reinterpretacji przykładu w kaznodziejstwie: przyzywa on bowiem swego rodzaju renesans, staje się wprost egzystencjalnym doświadczeniem, tak często omawianym w gronie bliższych i dalszych współodbiorników programu, choć przeżytym pośrednio — ale „wszyscy” i „od razu”! — jednakże dającym wrażenie telewizyjnego uczestnictwa i obecności w świecie. Jak można się było przekonać, wspomniana lektura, źródło refleksji dla współczesnej homiletyki, nasuwa wiele myśli, z których niejedne tu odnotowaliśmy. Być może będzie jeszcze okazja zapoznania czytelnika z kręgiem dyskusji teologicznej, którą można zaobserwować, a przede wszystkim — prowokować.

⁹ K. T. Toeplitz, *Mieszkańcy masowej wyobraźni*, Warszawa 1970 s. 52.